

*jesteś pacynką  
w ruch cię wprawiają  
animatorzy*

*choćbyś chciał  
nie masz nic do powiedzenia*

*tylko jak rozliczysz rachunek  
w swoim sumieniu  
gdy chwilę za chwilę  
wybiera za ciebie kto inny*

Nienaturalnie brzmią w mowie polskiej rzeczowniki odprzymiotnikowe i dają się po nich poznać Lechici świeżej tradycji. Wszechobecne w reklamach (np. LODOWA SMAKOWITOŚĆ) i w tekstach piosenek (np. *spokojność wśród malw*) nie powinny przeżywać się do poezji, chyba że są elementem gry słów, a tak jest u Stanika w poincicie liryku *Naoczność*:

*widzę mój dom  
drzewa owocowe  
i pokrzywy za stodołą*

*widzę więcej  
mój dom jest już tylko w wyobraźni  
eteryczny  
i czasem zanika  
jak obraz w telewizji*

*czy go wyzwolę  
w wierszu lub opowiadaniu*

*tak aby naoczność  
stała się opoką*

## Wojciech Stańczak

Stanisław Stanik, *Wspomnienia, eseje i wiersze*. Wydawnictwo Komograf, Warszawa 2019, s. 161.



# Poezja niekończącego się zdziwienia

Książka ta składa się z trzech części – właściwej tomowi „Powrót zdarzeń”, wyboru z tomu „Iskra buntu” i posłowie autorstwa Marka Pieczary – „Poeta intelektualnej draki”. Ten zbieg strukturalny jest nieprzypadkowy, bo nowy tom jest kontynuacją dyskursu poprzedniego, a autor posłowie stara się wyjaśnić logikę i technikę pisarską **Stanisława Czerniaka** zawartą właśnie w tomiku „Powrót zdarzeń”.

W zbiorze zostają zamieszczone utwory skierowane na fenomeny zdarzeń, szczególnie postrzeganych z dwóch perspektyw filozoficznych. Jednak zakłada, że zdarzenia

są niezależne od podmiotu ludzkiego, a zależą od determinacji świata zewnętrznego, np. jak ujmował je Arystoteles, natomiast druga kładzie nacisk na logikę umysłu, który je powoduje i powołuje do bytowania w świecie niezdeteminowanym, np. zgodnie z poglądami Davida Hume’a. Poecie-filozofowi idzie głównie o towarzyszącą tradycyjnej twórczości *implicite* wizję czasu i świata oraz miejsca w nim człowieka, który tak uformowanym światem w duchu fizyki Newtona jest jakby „oklejony” i w praktyce codziennej do niego „przyklejony”, czyli, że świat zdarza się w czasie linowym, czy może często nawraca po kole, przywołując byłe zdarzenia. Weźmy np. przypadek koncepcji Georga W.F. Hegla, który proponował, iż tworzy się on w procesie kiedy Rozum Absolutny, rozpoznający „siebie w sobie” przez kolejne generacje podmiotów ludzkich, rozwija się po coraz szerszej spirali, by na koniec zjednoczyć się z wiecznością, tworząc „Raj Boży na Ziemi”. Inną perspektywę oglądu uniwersum świata zaproponował z kolei Martin Heidegger, w której człowiek jest „przytomnością” nastawioną ku przyszłości, stojącą w „przeświacie”, doświadczającą w naoczności pierwotnej „różnicy ontyczno-ontologicznej” i wydobywającą „byty z ich bycia” i tam je odsyłając po ich zaistnieniu.

Zapewne twórczość poetka Czerniaka nie nawiązuje do wizji „czasowania” się świata Hegla, ale bardziej bliska jest myśli Heideggera. Poeta-filozof zdaje się zakładać co najmniej trzy ontologiczne modele negacji w swym pisaniu otaczającej nas rzeczywistości, do której jesteśmy „przyklejeni”: negację różnicującą, nicestwującą oraz negację ukrytą wewnątrz treści pojęciowych, która może zmieniać ich formy i proponować ich zmiany semantyczne oraz referencyjne. W wierszu pt. „Nieważkość” czytamy: *Co się miało zdarzyć, / już się wydarzyło. / Teraz wszystko się od-zdarza. / Zdarzenia wypadają z czasu i przestrzeni / (...) / Bóg, który wszechwiedział lub wszechwidział – milczy. // Narasta poczucie nierzeczywistości. // Można sobie tak szybować / nad morzem atrap, / obrazków bez tła, / aż się znowu (już po raz ostatni) / coś wydarzy.*

Niewątpliwie inspiracją poety jest tu ów „samorozpad” naszego świata w ponowoczesności, który dłużej nie może funkcjonować zgodnie z wcześniejszą logiką linearną i dwuwartościową, ale i systemami filozoficznymi, które są tu poddawane dekonstrukcji, by spełniło się proroctwo autora „Bycia i czasu”, iż skończył się ich autorytet, a cały ciężar intelektu spada na „zadania myślenia”, i by podmiot myślący „odklei się” od tego, co już było i „się zdarzyło”. W konsekwencji należałoby odrzucić w duchu Fryderyka Nietzschego dyskurs „upływ czasu”, a to umożliwiłoby cofanie się w czasie, obrazowanie byłych zdarzeń, a w rezultacie poprzez Internet, by coś się: „po raz pierwszy coś by się zdarzyło w trzecim tysiącleciu” – konkluduje Czerniak. Orientacja w tak konstruowanym uniwersum świata podważa najbardziej „przyklejone” do bytu przekonania człowieka i musi on pojąć, iż po zakończeniu tego co było i „jest” musi nastąpić „nowy początek” w

perspektywie którego i sensy życia, dobra i zła, śmierci i wieczności muszą się zmienić. Myśląc o czasie tracimy go jak w doświadczeniu św. Augustyna. Jeśli nie ma liniowego czasu, „Początku i Końca”, nie ma substancji i sprawiedliwości w naturze i wśród ludzi: wszystko lokuje się poza „dobrem i złem” – konsekwentnie konkluduje poeta. Świat ukazuje się nam *na krawędzi między jest / i nie ma*, czyli wszystko się nieustannie staje i nie istnieje, a samo, „bycie bytów i człowieka” napędza ten cały uniwersalny mechanizm w nieskończoność. Ciągłe ukazuje się więc pomiędzy bytem i niebytem jakaś „Trzeciość”, bo jak przecież sądził G. Leibniz – „raczej istnieje coś, aniżeli nic”, a poeta przypomina znane porzekadło: „gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta?”.

Poeta przypomina również, że własnego ciała nie da się wybrać, choć ciągle trwają castingi na nie, ale ono zawsze pozostaje „samo”. Sugeruje, że skomasowany wpływ sieci na komunikowanie może doprowadzić do śmierci Internetu, bo przecież nie da się zwizualizować niewizualne. Postświat, postprawdy, postciała w takim świecie wirtualnym będą musiały uprawiać „scisły post” nawet w materii seksualnej, co już się dzieje np. w Japonii. Hybrydy digitalno-realne rozkręcają maszyny masowego nicestwienia i stwarzania do tego stopnia, że wszelkie znaczenia tracą swoje pierwotne sensy. Starzejemy się szybko i powoli zarazem i dlatego „wesołe jest życie staruszka”, a uganianie się za rekordami i „wejście do księgi Guinnessa” zahacza o ironię i satyrę na przysłowiowych „leniwych chłopów”. Prawa zwierząt i roślin skazują nas na żywienie w stosunku do nich troskliwości i zawieranie z nimi kompromisów konsumpcyjnych. Nasza wyobraźnia nie jest już w stanie przekroczyć własnej granicy, chociaż wie, że coś tam dalej majaczy, natomiast pamięć nie wie, co ma z sobą zrobić, bo nie rozumie swej nowej funkcji, czyli potrzeby szybkiego zapominania. Nawet świat kręci się „behradnie” „wokół swego jest” i na dobrą sprawę nie ma w co wątpić. Dlatego poeta kpi z twierdzenia Kartezjusza - „myślę więc jestem”, wskazując, że nasze „jestem” zawsze będzie wątpliwe, a wynikające z niego nielubiane poczucie samotności nie może nas zasadnie dołować.

Szczególną rolę przypisuje Czerniak poezji: siostrze bliźniaczej filozofii, która dla jego dyskursu poezjomania ma istotne znaczenie. Sądzi, że przeżyje ona wszystkie formy wyrazu człowieka i świata, a do końca swych dni będzie się ona posługiwać naszym językiem, bo przecież słowo było zawsze „na początku” i jest na końcu. Poezja – sądzi autor – mieści pomiędzy „młodościami” J. P. Sartre’a i „Się” Heideggera, kiedy spotykają się w jednym wierszu/słowie, bo wtedy dają zawsze „nowy widok” na nasze otoczenie. Poezja może być ścieżką do Mordoru, ale i „wierszy się nie czyta, ale połyka lub szybko wypłuwa”. Dobra poezja może zjadać sama siebie, „pisać poetę”, ale może być również źródłem jego zmartwychwstania. Wątpliwości autora budzą również wyobrażenia nieba

(Dokończenie na stronie 20)